

Marcin Kafar

Wydział Nauk o Wychowaniu  
Uniwersytet Łódzki

 <https://orcid.org/0000-0003-0679-8992>

*Er(r)go. Teoria–Literatura–Kultura*  
*Er(r)go. Theory–Literature–Culture*  
Nr / No. 48 (1/2024)  
*humanistyka/humanistyka/humanistyka II*  
*humanities/humanities/humanities II*  
ISSN 2544-3186  
<https://doi.org/10.31261/errgo.14593>



## W stronę upodmiotowiania twórczości naukowej – przypadek auto/biografii<sup>1</sup>

Towards Subjectivizing Academic Creativity: Auto/Biography Case

**Abstract:** The article presents the problem of the tension arising between academic creativity and non-academic experiences of scholars. The individual subsections consist of approximations of expressive cases of scholarly auto/biographies that fall into the category of “consciously halved” – researchers whose works are situated at the intersection of what is personal with what is academic, giving it a specific cognitive tenor. The perspective adopted in the considerations is contained in the horizon of reflexive thinking, enabling the cultivation of hermeneutics of the Self in the area of “new humanities” as starting (and ending) with lived experiences of active human agents.

**Keywords:** subjectivization of academic creativity, scholarly auto/biography

*Pamięci Wojciecha J. Burszty*

Zamiast Wstępu – *Initium* albo dialogowanie ze *Sobą*<sup>2</sup>

Jest 7 sierpnia 2022 roku, godz. 4.50. Rytmicznie uderzam palcami w klawiaturę laptopa, na ekranie pojawia się tekst: *Od kilku dni intensywnie myślę*

---

1. Składam podziękowania Prof. Lechowi Witkowskiemu za zaproszenie mnie do udziału w projekcie *humanistyka/humanistyka/humanistyka* i wysoce inspirującą wymianę poglądów na temat pierwotnej wersji niniejszego artykułu oraz wyrastających z niego problemów współczesnej humanistyki.

2. Bezpośrednią ramą konceptualną, w której będę się poruszał, używając zaimków zwrotnych “Siebie”/“Się”, jest propozycja Romy Sendyki, zwracającej uwagę na zależności występujące między używaniem tychże zaimków a konstruowaniem sfery tożsamościowej, ściślej – “tożsamości w zwrocie”. Sendyka, dostrzegając wyraźne przesunięcie kulturowe, z jakim mamy obecnie do czynienia, powiada: “Wzrastającą popularność myślenia trybem zwrotnym można [...] diagnozować jako wyraz pewnej zmiany o ogólniejszej naturze: byłby to ruch od ‘kultury ja’ do ‘kultury siebie’; od (złudnej) autonomii ku afirmowanej relacyjności; od koncepcji człowieka jako indywiduum ku człowiekowi ‘usieciowionemu’. Byłby to swego rodzaju zwrot kopernikański – ja z centrum wszechświata staje się jednym z wielu elementów [...] splecionej konstelacji”. Roma Sendyka, *Od kultury ja do kultury siebie. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych* (Kraków:

o moim artykule. Stopniowo “zrastam się” z nim. Doznaję dobrze znanego mi stanu stopnienia Się z tym, co piszę. Zaraz po przebudzeniu, jeszcze między snem a jawą, dopadały mnie myśli na temat tego, o czym powinienem, a o czym nie powinienem mówić. “Czemu miałyby służyć zagłębienie w zakamarki ‘upodmiotowionej humanistyki?’” – zaczynam się zastanawiać. “Czy podążanie tymi tropami, będzie roztropnym posunięciem? Jak na to, co napiszę zareagują inni?” Podobne pytania, sformułowane zdecydowanie mniej precyzyjnie niż w tej chwili, kłębiły się w mojej głowie, nie pozwalając mi ani do końca się obudzić, ani też z powrotem zasnąć. Teraz, po upływie mniej więcej dwóch godzin, notuję: “Dlaczego akurat te kwestie wyłoniły się ze świadomościowego tła? Co miałyby przesądzać o ich wyjątkowości?” Pomimo tego, że na ostatnie pytania nie znajduję przekonującej odpowiedzi, staram się ich nie bagatelizować. Tym samym przemieszczam się na stronę intuicji domagającej się uważności. “Czyżbym – owym na poły nie-jawnym sposobem – docierał do sedna, a może się mylę, może mój umysł osadzony w sferze między ‘onirycznością’ a ‘jawnością’ zwyczajnie zwiódł mnie na manowce? Lecz nawet jeśli tak było, to czy zrodzonego we mnie poczucia nie należałoby traktować jako czegoś namacalnego, czegoś zaświadczonego o drodze, jaką przebywam?”

Od “kanoniczności myślowej” do twórczych “ponowień”

Zdecydowałem się zacząć od powyższego *Initium*... z dwóch powodów: po pierwsze, stanowi on zapis *osobistego doświadczenia* związanego z mimowolnie uruchamianą sferą reakcji będących integralną częścią procesu twórczego – pisania artykułu naukowego. Jest to więc – sięgnę po zwrot stosowany przez głównego bohatera filmu pt.  $\pi$  w reżyserii Darrena Aronofsky’ego – “notatka osobista”; notatka jednakowoż dlatego wyjątkowa, że ujawniająca idiosynkratyczność, wprowadzająca czytelnika w obszar tego, co zwykle “zakryte”, i co takimż pozostaje aż “do końca” (w obowiązujących schematach generowania dyskursów profesjonalnych próżno byłoby szukać powszechnie obowiązujących wzorców, które dałoby się wykorzystać, aby przybliżyć “proces” poprzedzający “produkt”). Tymczasem ów “proces” – i to jest drugi z powodów pojawienia się *Initium*... – jest przecież, jak

---

Universitas, 2015), 16. Myśląc (i pisząc) “trybem zwrotnym” zagarniał będę to, co, często, ma charakter doświadczenia rozgrywanego się “podpowierzchniowo”, a co – przy odpowiednim nakierowaniu świadomościowego wzroku – stawać się może tekstualnym ukonkretnieniem, pozwalającym na prowadzenie odpowiednio sprofilowanych (właśnie refleksywnych) rozważań. Nieodłączna jest od nich m.in. konwencja pisania, polegająca na transpozycji powszechnie używanej frazeologii do postaci, w której “Siebie”/“Się” (także przez określone techniki zapisu – kursywą, wielką literą) przeistaczają się w narzędzie interpretacyjno-analityczne pozwalające mi docierać do pól znaczeń wyłaniających się w interesującej mnie sferze zaplotu usytuowanego pozaakademicko *osobistego doświadczenia z twórczością naukową (akademicką)*.

sądzę, czymś nad wyraz popularnym, jest rodzajem *podzielanego doświadczenia*, którego wyróżnikiem pozostaje zaś ni mniej, ni więcej, tylko... *przemilczanie*. Krótko mówiąc, każdy z nas-piszących teksty naukowe wcześniej czy później, w określonych momentach ich powstawania, wchodzi z nimi w relacje, zawiązuje specyficzne nici porozumienia, naprzemiennie tracone i odzyskiwane, lub też – *a contrario* – trwale obecne od momentu ich wyłonienia się. Czy przypadkiem to nie z tego powodu własne teksty “lubimy” (lubimy do nich wracać?) bądź też “nie przepadamy za nimi”? Trafiają się, zdecydowanie rzadziej, i takie teksty, do których, po czasie, “trudno nam się ustosunkować”; te zaś stoją w opozycji do tekstów – podobnie nieczęsto występujących – “trzymających nas z dala od siebie”. Jakież mogą być tego powody? Napotykamy również teksty na dobre “odrywające się” od nas – albo to my odrywamy *Się* od nich (?). Owe przypadki, pokrewne sobie, ale nie toż-same (!), występują jako usytuowane dwubiegunowo. Łatwo “odrywa się” od nas tekst, z którym nie byliśmy wystarczająco mocno związani (w obrębie myślowym – to np. kategoria reprezentacji zadania dobrze wykonanego, aczkolwiek, z określonych względów, skłaniającego do zapomnienia o nim). Trudno i zwykle nie-skutecznie (?) “zrywamy” zaś z tekstem noszącym w sobie potencjał “usidlania” *Siebie*. W tym obszarze myśl skłonna jest barwić autorskie *Się* emocjonalnie, posiada “naddatek” uczuciowy, szukający kolejnych uzasadnień, rozwinięć, dopowiedzeń, znajdujących ujście w generowaniu następnych tekstów...

Czy zapoznając się z tą skądinąd prostą typologią, oczywiście bez większego kłopotu dającą się modyfikować, byłeś gotów utożsamić *Siebie*, Czytelniku, z którymś ze wskazanych przeze mnie modelowych wariantów “Piszącego” (Autora) i “Pisanego” (Tekstu)? Nie zdziwiłbym się nadto, gdybyś, wykorzystując dawane Ci podpowiedzi, postąpił krok naprzód i – nieoczekiwanie (?) dla *Siebie* – zaczął dokonywać retrospekcji swej twórczości pod kątem tekstualnie sprofilowanych procesualnych zagnieżdżeń. Jeśli tak by się faktycznie stało, zyskalibyśmy potwierdzenie występowania “zaplotu” między tym, co tekstualne, a tym, co do niego wiedzie – *aktywnością (intelektualną) obejmującą dane czynności, w efekcie których to, co potencjalne, urealnia Się w sferze, gdzie Ja-Autor staje się obiektem mediującym między “doświadczeniem” (świata) a “pisanem” (o nim)*.

Konsekwencje tej sytuacji rozpięte są na skali od “całkiem banalnego” (zawierającego się np. w stwierdzeniu: “pisane przez nas teksty nie są nam obojętne”) do “wysoce intrygującego i ważnego poznawczo”. Wydaje się, że bliżej tego drugiego punktu znajdzie się problem doświadczenia (naukowego) pisania i tego, co się z niego, czyli owego doświadczenia, wyłania. A więc co się wyłania?

Egzemplifikacja, jaką chciałbym się posłużyć dotyczy motywu specyficznego operowania przez nas w horyzoncie “kanoniczności myślowej”. Przejawia się ona chociażby w ciągłym, niejako uporczywym nawiązywaniu do tych samych lektur, cytowaniu tych samych autorów, z jakichś powodów wyodrębnionych spośród

mgławicy dostępnych głosów. Jedni przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywać będą w antytwórczym popadaniu w rutynę – *powtarzaniu* (i w odniesieniu do części z nas zapewne będą mieli rację), inni zaś – i także oni będą mieli rację – dostrzegą w owych gestach swoiste *spiralne zapętlenie*. Owo “zapętlenie” (tkwienie w spirali) pozwala wykonywać w jej obrębie kolisty ruch “w górę” i “w dół”, gdzie następują *ponowienia*<sup>3</sup>, działające zgodnie z zasadą opisowego/analitycznego/interpretacyjnego spustu. W takich przypadkach działamy ze wszech miar stymulująco, pozwalając myśli – i tym, którzy się nią posługują – poruszać się w zmiennych konfiguracjach sensów i znaczeń. Zakładam, iż, przy odrobinie wysiłku, da się zrekonstruować owe *pola ponowień*, traktowane jako swoiste tropy “autorskich sygnatur”, by posłużyć się nośną metaforą Wojciecha J. Burszty<sup>4</sup>.

### W kręgu lektury “Getting Personal”

Przystępując do pisania tego artykułu, wykonałem ćwiczenie polegające na detekcji i wstępnym uporządkowaniu zbioru kluczowych dla mojej twórczości *ponowień*. Pośród nich znalazł się *passus* amerykańskiej badaczki Laurel Richardson<sup>5</sup>. Zawarty jest on w tekście pt. “Getting Personal. Writing-stories”, a brzmi następująco:

---

3. Rozwiązanie pojęciowe, na które się decyduję, idzie po linii jednego z francuskich przekładów pracy Sorena Kirkegaarda pt. *Gjentagelsen*, w którym – inaczej niż w tłumaczeniu polskim, gdzie mowa jest o “powtórzeniu” (zob. Søren Kirkegaard, *Powtórzenie. Przedmowy*, przeł. i oprac. Bronisław Świdorski (Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2000)) – użyto słowa “reprise” (*wznowienie, ponowne podjęcie*). Ewa Marynowicz-Hetka, odwołując się do tegoż przypadku, tłumaczy: “Pojęcie to jest swego rodzaju kategorią paradoksalną, łączy bowiem to, co było (to samo) z tym, co jest nowe (z tym drugim). W tym znaczeniu jest więc zdecydowanie bogatsze niż ‘zwykłe’ powtórzenie. Zawiera też w sobie (immanentnie) tę niewidoczną czy nieuświadomioną przestrzeń. Nieograniczanie znaczenia tego terminu jedynie do powtórzenia pozwala dostrzec w ponownym podjęciu, wznowieniu, wyraźny wymiar twórczy i tym samym nową jakość” (Ewa Marynowicz-Hetka, *Pedagogika społeczna. Pojmowanie aktywności w polu praktyki* (Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2019, 93)). Dziękuję Prof. Ewie Marynowicz-Hetce za zaproszenie do afiliowanego przy Łódzkim Towarzystwie Naukowym od grudnia 2021 roku zespołu badawczego “Myśleć transformacje” i możliwość analizowania w jego obrębie m.in. podejmowanego tutaj wątku. Zapleczem jego wyłonienia się była egzegeza filozofii François Julliena, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień “transformacji bezszerebnych”, “kolejnego życia” (fr. *seconde vie*) oraz “koincydencji” *versus* “dekoincydencji”.

4. Zob. Wojciech J. Burszta, “Antropologia i literatura”, w: *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2004), 179.

5. Ta bardzo popularna w Stanach Zjednoczonych autorka, w Polsce znana jest głównie z rozdziału pt. *Pisanie jako metoda badawcza*, stanowiącego część monumentalnego dzieła *Metody badan jakościowych*, pod red. Normana K. Denzina i Yvonne S. Lincoln. Zob. Laurel Richardson, Elizabeth Adams St. Pierre, “Pisanie jako metoda badawcza”, tłum. Marta Sałkowska, w: *Metody*

Ludzie piszący zawsze piszą o swoim życiu nawet wtedy, kiedy skrywają to za wszystko-wiedzącym głosem nauki [...]. W naukach społecznych, spróbuj, jak czynią to pisarze, stłumić własne człowieczeństwo, szczęśliwie podlega ono erupcji w wyborach dokonywanych na polach metafor, tematów i dyskursów<sup>6</sup>.

Pamiętam, że gdy natrafiłem na ten nie-zwykły z punktu widzenia scjenty-stycznie zorientowanej nauki ustęp, doznałem “intelektualnej epifanii”<sup>7</sup>. Co ważne, w jej obrębie Richardsonowska konstatacja działała jako wyrażająca słowną konkretyzację moich wcześniejszych przeczuc, popartych raczej mniej niż bardziej zręcznymi próbami nazywania tego, “że nauki nie uprawiają wyabstrahowane ze świata jednostki, ale ukontekstowieni kulturowo i społecznie ludzie”<sup>8</sup>. Siła przekazu idącego od Richardson tkwiła w jego prostocie i niezaprzeczalności, gdzie margines “wątpliwego” zostaje zredukowany do minimum: jakiegokolwiek przesłony (świadomie lub nieświadomie – częściej nieświadomie (?)) staralibyśmy się uru-chomić, pracując intelektualnie, wcześniej czy później “ujawnią nas” (albo lepiej powiedzieć: “zdradzą nas”) to, co robimy, oraz efekty językowe tego, co robimy. Krótko mówiąc – stwierdzałem – nie ma ucieczki od tego, co *ludzkie*, w zakresie tak “zewnątrznego” usytuowania (pozaprofesjonalnych społeczno-kulturowych pozycji, jakie zajmujemy), jak i “wewnętrzznego” przeżywania (podlegania zmiennym stanom uczuciowo-emocjonalnym). Wspomniane wymiary są komplementarne i synergiczne, co więcej, modelują one samą “naukę”, jak i “nas-naukowców” (bez względu na to, w jakim polu dziedzinowym czy dyscyplinarnym operujemy); czy tego chcemy, czy też nie, wyposażeni jesteśmy w *pierwiastek humanistyczny* rzutuujący na wielorakie aspekty uskutecznianych praktyk poznawczo-badawczych, stającymi się przez to *praktykami upodmiotowianymi*<sup>9</sup>. Przypadki “z pierwszej ręki” podawane w “Getting Personal...” mocno prześwietlają, by nie rzec – obnażają nasze mimowolne, dwudzielne “zapętlanie się” w światach, do których przynależymy “profesjonalnie” (naukowo) i “nieprofesjonalnie” (pozanaukowo). Podział ten w istocie należałoby uznać za wysoce chybotliwy, gdy okazuje się, że wybory,

---

*badań jakościowych*, red. Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009).

6. Laurel Richardson, “Getting Personal. Writing-stories”, *International Journal of Qualitative Studies in Education* 14, no. 1 (2001), 34, <https://doi.org/10.1080/09518390010007647>.

7. Grażyna Kubica, “Intelektualne epifanie, czyli o emocjach w nauce. Szkic autoetnograficzny”, w: *Wyobrażone, przeżyte i przedstawione. Księga Jubileuszowa dla profesora Janusza Muchy*, red. Łukasz Krzyżowski, Katarzyna Leszczyńska, Maria Szmeja (Kraków: Nomos, 2019).

8. Marcin Kafar, “Wprowadzenie”, w: *Biografie naukowe. Perspektywa transdyscyplinarna*, red. Marcin Kafar (Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2011), 9.

9. Problem ten zasygnalizowany został w Marcin Kafar, Sławomir Pasikowski, “Od tekstu do kontekstu. O praktyce upodmiotowiania w przestrzeniach twórczości naukowej – prolegomena”, *Przestrzenie Teorii* 34 (2020).

jakich dokonujemy, występując w profesjonalnych rolach naukowców-badaczy, bywają wysoce skorelowane z ich-nas *doświadczeniami osobistymi*. Mamy do czynienia z “planowym” znoszeniem podziału na “obiektywne” i “subiektywne”, by ostatecznie dotrzeć do sfery “cichego porozumienia” między deklaratywnie rozstępnymi rzeczywistościami – co do zasady zobiektywizowanej pracy badawczej oraz osobiście znaczących doświadczeń życiowych, skutecznie do niej przenikających. Jak inaczej (?) odbierać taką oto obserwację dokonaną przez Richardson:

Mam kolegów zajmujących się wyłącznie badaniami ilościowymi i twierdzących, że ich praca nie ma żadnego związku z ich życiem. Między nimi znajdują się: (1) imigrant z Tajwanu, studiujący modele migracji tajwańskiej; (2) wschodnioindyjski demograf, w tragicznych okolicznościach zmuszony opuścić swoje dawne miejsce zamieszkania, wierzący, że socjologia polega na badaniu “związków w przestrzeni wektorowej” [...]; (3) kolega cierpiący na postępującą chorobę systemu autoimmunologicznego, skupiający się w swoich badaniach na protokołach rehabilitacyjnych<sup>10</sup>.

W nakreślonym kontekście szczególnie intrygującą wydaje się kwestia *stopnia “dyskretności” występowania przejawów upodmiotowień*, jako że dzięki niej da się dostrzec rozległość występowania zjawiska “*humanizowania” twórczości naukowej*. Co dokładniej kryłoby się w sformułowaniu “*stopień ‘dyskretności’ występowania przejawów upodmiotowień*”? Wedle ujęcia, które proponuję, chodziłoby o *wyjściowe przyznanie bądź odrzucenie prawomocności poznawczej względem tego, co osobiste*.

Richardson posłużyła się interesującym zabiegiem, a mianowicie skonstrastowała *osobiste doświadczenie innych* (*vide* przykłady z cytatu przywołanego wyżej) z *własnym doświadczeniem osobistym*. W poruszający sposób opisała wypadek samochodowy, który wywołał u niej nie tylko dotkliwe obrażenia cielesne, lecz także poważne uszkodzenie mózgu:

Straciłam język: mój miecz i moją tarczę. Moje zwyczajowe sposoby nazywania rzeczy zostały zatarte, zamknięte; ścieżki do słów i sformułowań odeszły w nieznane. Nie mogłam rozpoznać, co gdzie jest przechowywane w moim mózgu. Czułam, jak mój mózg poszukuje – w tę stronę, nie – w tamtą, w górę, spróbuj tam; szukanie, szukanie po całej głowie, jak gdyby to był komputer. Szukanie słów, myśli, związków, szukanie pamięci, niekończące się poszukiwania. [...] Wszystko było pomieszane

---

10. Richardson, “Getting Personal”, 34. Tamże Richardson wyrokuje: “Żadne pisanie nie jest działaniem nieskażonym ludzkimi rękoma, czystym, zobiektywizowanym, ‘niewinnym’. Stara idea ścisłego podziału na ‘obiektywne’ i ‘subiektywne’ – na ‘głowę’ i ‘serce’ nie przylega do praktyk konstruowania wiedzy, czy też wiedzy o tym, jak wiedza jest konstruowana”.

– przyznaje<sup>11</sup>. Poszukiwania drogi prowadzącej do osiągnięcia psychosomatycznej homeostazy, stopniowo, wraz z odzyskiwaniem władności umysłowej, zaczęły pokrywać się z poszukiwaniami alternatywnych względem pierwotnych zainteresowań badawczych. Zastanawiającym jest, że zorientowana wcześniej (*przed* wypadkiem) na zaawansowaną statystykę Richardson, dokonuje (*po* wypadku) niepozostawiającej złudzeń wolty, rozpoczynając “następne życie”<sup>12</sup>:

Uskuteczniane dwa lata po wypadku pisanie pierwszego podręcznika na temat socjologii *gender* – *The dynamics of sex and gender* – było niejako uczeniem się przeze mnie od nowa podstaw socjologii i pomogło mi konstruować nową specjalizację, socjologię *gender*, jako wolną od zaawansowanej statystyki. [...] Skonstruowałam także siebie jako badaczkę-feministkę

– czytamy<sup>13</sup>. Uderzająca jest rozbieżność decyzji poznawczych “przyszłej feministki” i umieszczonych w instruktywnym zbiorze “kryptoautoobserwatorów”: “imigranta z Tajwanu”, “wschodnioindyjskiego demografa”, wreszcie akademika “cierpiącego na postępującą chorobę systemu autoimmunologicznego”. O ile “u niej” mamy do czynienia z poprzedzoną spektakularnym “coming outem” jawną aktywnością wyznaczającą nowe pola badań, o tyle “u nich” (jeśli wierzyć przedstawionemu świadectwu), aktywność skierowana na zrozumienie świata “zewnątrznego” prowadzić ma do zrozumienia *osobistych doświadczeń*, przesądzających o trajektorii biografii finalnie skazanych na *świadomościowe rozpołowienie*, dokonujące się równoległe względem innego rozpołowienia: życia akademickiego *versus* życia pozaakademickiego. Co ważne, wykazanie się podatnością na zmianę, które nastąpiło u Richardson, nie ma charakteru uniwersalnego w tym sensie, że nie każdy z nas musi być gotów nagle stać się kimś uwzględniającym *humanistyczny komponent praktyk poznawczo-badawczych*, ma za to charakter pragmatyczno-epistemologiczny; świetnie obrazuje, co może się wydarzyć, gdy zdobędziemy się na odwagę wsłuchiwania się w *Siebie*.

Zawarte w “Getting Personal...” przesłanie dotyczące istnienia *humanistycznych prześwitów w pracy naukowej* traktuję jako *korzenne ponowienie*, powodujące występowanie specyficznego “nastroju intelektualnego”, dzięki któremu co i rusz natrafiam na potwierdzające Richardsonowską *intuicję* egzemplifikacje. A oto jedna z nich.

---

11. Richardson, “Getting Personal”, 33.

12. Zob. François Jullien, *Une seconde vie. Commencer véritablement d'exister* (Paris: Éditions Grasset et Fasquelle, 2017).

13. Richardson, “Getting Personal”, 33–34.

## Od “tekstu” do “życia” i z powrotem: trans-biografizm i zadzierzganie “humanistycznego” po-rozumienia

Sięgam pamięcią siedem lat wstecz. Wtedy to rozpoczyna się cykl nieformalnych rozmów badawczych, przekształconych następnie w projekt zatytułowany *Formatywne idiomy biografii naukowych – kontekst polski*<sup>14</sup>. Zręby tego przedsięwzięcia powstawały na podstawie założeń o rozpatrywanym tutaj *podmiotowym charakterze praktyk poznawczo-badawczych*, dotyczyły zaś “napięcia” powstającego między *sferą wiedzy a doświadczeniem osobistym kształtującym naszą tożsamość “profesjonalną”*. Rozmawiałem z kilkorgiem profesorów, w pracach których natrafiłem na, jak to nazwałem, “świadomościowe rozpołowienie”, skutkujące niejednorodnym pisaniem, swoistą hybrydą zawierającą w sobie zwykle nierównomiernie rozkładające się akcenty: podejść deklaratywnie skupiających się wyłącznie na “Idei-Myśli” oraz tych, które dopuszczają rozwiązanie występowania “Idei-Myśli” jako znaczonej śladem obecności “Wypowiadającego-Ją-Badacza”. W skrajnych sytuacjach ów “ślad obecności” przeobraża się do postaci osobistego mówienia, uzewnętrzniającego się w wielorakich formach auto/biografizmu, które odnalazłem m.in. w tekstach wybitnego antropologia i kulturoznawcy – Wojciecha J. Burszty.

“Wojciech J. Burszta-Autor” towarzyszył mi właściwie od samego początku mojej przygody z uniwersytetem, kiedy to w latach dziewięćdziesiątych XX wieku studiowałem etnologię i antropologię kulturową. Książki takie jak *Język a kultura w myśli etnologicznej* (1986), *Wymiary antropologicznego poznania kultury* (1992) czy pisana razem z Michałem Buchowskim *O założeniach interpretacji antropologicznej* (1992) stanowiły naonczas pozycje kanoniczne; powstałe jako efekt nabywanych pod “mistrzowskim” okiem Jerzego Kmity szlifów, pokazywały, na czym powinna polegać druga – teoretyczna – noga, której brakowało wcześniej polskiej etnografii – dyscyplinie nastawionej niegdyś głównie na “dokumentowanie”, nie zaś “analizowanie”, “interpretowanie”, “teoretyzowanie”. Sytuacja ta uległa zmianie między innymi właśnie za sprawą Wojciecha J. Burszty, wizjonera potrafiącego “połączyć kropki”, dzięki czemu polskie badania nad kulturą weszły w nową fazę, aktywną zresztą po dziś dzień. Nie tyle była ona bardziej wysublimowaną od poprzedniej (choć pewnie znaleźliby się i tacy, co przystaliby na podobne stwierdzenie), ile po prostu dawała inne – poszerzone – możliwości pracy z materia “kultury i społeczeństwa”. Wymienione przed chwilą publikacje wprowadzały Bursztę zdecydowanie wcześniej, jeśli brać pod uwagę jego wiek (urodził się w 1957 roku) w grono twórców wybitnych, o zdecydowanie silnie

---

14. Projekt ten realizowałem w 2017 roku w ramach grantu wewnętrznego Dziekana Nauk o Wychowaniu UŁ.



ugruntowanej pozycji środowiskowo-dyscyplinarnej. Dlaczego o tym nadmieniam? Powód z pozoru jest błahy. Otóż w 1996 roku wychodzi *Czytanie kultury. Pięć szkiców*<sup>15</sup>, książka przygotowana w odmiennej od praktykowanej do tamtej pory poetyce. Wysoce scjentystyczny, trzecioosobowy styl pisania obowiązujący u “dawnego Burszty”, zostaje podmieniony przez eseistyczną zwiewność, owszem, równie skrupulatnie co poprzednimi razy pozwalającą zadbać o słowo, lecz jednocześnie przystępniejszą w odbiorze – bliższą “literaturze” i “życiu”, aniżeli “nauce” i “teorii”. Kiedy w 2015 roku zagadnąłem Profesora o zaplecze jego wejścia, mówiąc po Rortyańsku, w “nowy słownik”, odrzekł:

[...] ja wywodzę się ze szkoły Kmita, która, jak doskonale wiesz, posługiwała się takim a nie innym językiem. To był język, moglibyśmy go nazwać “barbarzyńskim” [...] pomimo tego, że jest to bardzo precyzyjny język, tylko po prostu on nie daje przestrzeni. [...] system społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury w połączeniu z wcześniejszymi wszystkimi sprawami wiążącymi się z antynaturalizmem, [...] spuścizną marksizmu, u Kmita to tworzyło bardzo spójną całość, to był język zamknięty, właściwie ta semantyka była skończona, tego, co można było wtedy w tym języku powiedzieć, więc wyzwaniem było połączyć sposób myślenia, sposób [...] krytycznego oglądu świata, którego Kmita mnie nauczył z zupełnie nowymi środkami wyrazu, żeby nie utracić sensu, tego, o co mi chodzi, a jednocześnie, żeby można się było podzielić [...] swoimi przemyśleniami z ludźmi w formie takiej, która mi bardziej odpowiadała [...] No i przez kilka lat z tymi kwestiami się zmagalem i właściwie [...] wyjazd na stypendium do Yale i takie oddalenie roczne<sup>16</sup> dało mi możliwość napisania *Czytania kultury*..., czyli takiej książki pisanej z niejako podwójnej oddali<sup>17</sup>.

*Czytanie kultury*... dałoby się więc potraktować jako wyrazisty marker “zwrotu” niestanowiącego jawnego i pełnego odstępstwa od “kmitologii”, ale raczej transformację, w wyniku której poszerzeniu ulegał horyzont pozycji poznawczych, od tego momentu uwzględniającego także to, co *osobiste*, przy czym komponent ów nie sprowadzał się wyłącznie (choć do niej również, miejscami – głównie) do sfery doświadczeń “pozaprofesjonalnych”. I znowu, wiele mówiący pod względem *stopnia “dyskretności” upodmiotowienia* jest paratekst zatytułowany *“Słowo od autora: pamiętać i interpretować”*. Przedstawiona w niej “mała

---

15. Wojciech J. Burszta, *Czytanie kultury. Pięć szkiców* (Łódź: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu, 1996).

16. Wojciech J. Burszta od września 1993 do lipca 1994 roku przebywał jako *visiting fellow* w ramach programu Fulbright Senior Scholar w Department of Anthropology, Yale University.

17. Cytowany fragment wypowiedzi pochodzi z autoryzowanej przez Wojciecha J. Bursztę rozmowy, która odbyła się między nami 13 marca 2015 roku w Milanówku.

autobiografia”<sup>18</sup> wykreślana jest na przykład azymutami tematycznymi, podbudowujący autorski “idom formatywny”.

Pięć szkiców [składających się na treść tej książki – przyp. własny], powstawało w dwóch różnych miejscach i w przeciągu wielu miesięcy. Choć pierwotnie były one pomyślane jako zupełnie odrębne całości, widać jednak, że we wszystkich przeplatają się, niekiedy może nawet natrętnie, podstawowe wątki i tropy interpretacyjne. Są nimi: idea podróży, pojęcie czasu, pamięć kulturowa, mit i nostalgia, postkolonializm i oblicza ponowoczesności

– pisze Burszta<sup>19</sup>. Wymienienie tych tropów wskazuje na – co świetnie uwidacznia korpus Bursztowskich prac powstałych między wydaniem *Czytania kultury...* a śmiercią autora 5 lutego 2021 roku – “pramaterię” myślową, pobudzającą swego rodzaju tekstualną “wulkaniczność”, cechującą Wojciecha J. Bursztę. W *Pamiętać i interpretować* zawarte są jeszcze co najmniej dwa akcenty dobrze obrazujące transformacje “postkmitologiczne”. Pierwszy z nich dotyczy zaświadczenia o istnieniu “autorskiej sygnatury” poprzez przyjęcie “ruchomej” definicji tego, czym jest antropologia oraz – analogicznie – kim jest antropolog. Odtąd Burszta metodycznie żonglował będzie tymi wyznacznikami tożsamościowymi, przez parę dekad poszukując dla nich najadekwatniejszych w danym momencie punktów odniesienia, na przemian konstruując i de-konstruując w ten sposób *Siebie* na tle dyscyplinarnych “gier językowych”. A zatem:

Bardzo różnie powiada się dziś, kim powinien być antropolog, na czym opierać i do czego odwoływać się ma jego działalność. Osobiście nie znajduję w tym względzie jakiegś jednoznacznej odpowiedzi, podobnie, jak niejednoznaczny charakter ma dla mnie sama antropologia, poczynając od samego zarania jej konstytuowania się w odrębną naukę. Na użytek niniejszych rozważań wydaje mi się jednak, iż jedna z możliwych “twarzy antropologicznych”, to oblicze antropologa jako *pamiętającego interpretatora*. Antropologia to, między innymi, nieustanne czytanie kultury, ciągle ponawiane pytania o “innych” i “nas”, o obce społeczeństwa i nasze własne, o przeszłość i to, co zwiemy współczesnością, a co już niebawem będzie także czasem przeszłym dokonanym. Antropologia to ponadto pisanie o kulturze, które jest nieuchronnie portretowaniem nas samych, wynikłym z pragnienia harmonijnego połączenia postaw, które pogodzić się nie dają: etnocentrycznej samoświadomości i fascynacji kulturową względnością<sup>20</sup>.

---

18. Andrzej P. Wejland, “Spojrzeć na świat jak antropolog. Wyzwanie autobiograficzne”, w: *Autobiograficzne aspekty praktyk poznawczych*, red. Marcin Kafar (Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2016).

19. Wojciech J. Burszta, “Słowo od autora: pamiętać i interpretować”, w: *Czytanie kultury*, 13–14.

20. Burszta, “Słowo od autora”, 14–15.

Drugi z rozpoznanych przeze mnie akcentów transformacji “postkmitologicznych” sprowadza *Się* do warstwy podmiotu jednostkowego stającego się wartością liminalną dla samego *Siebie*, kimś, kto wkraczając w odrębną od codziennej czasoprzestrzeń zaczyna widzieć i rozumieć “więcej”:

I jeszcze jedna uwaga osobista. Szkice te nigdy z pewnością nie powstałyby, gdyby nie możliwość dłuższego pobytu jako Fulbright Senior Scholar w szacownym Yale University. Jest to miejsce wymarzone dla tego, kto pragnie w czasowo-przestrzennym oderwaniu, swoistej abstrakcji od potoku codziennych spraw i udręczeń, *pamiętać i interpretować*, a więc i próbować choć trochę zrozumieć zarówno z własnej biografii, jak i ze świata, który tęografię kształtuje<sup>21</sup>.

Tego rodzaju zdania prawdopodobnie nigdy nie mogłyby zostać wypowiedziane w perspektywie społeczno-regulacyjnej teorii kultury, owszem, wyróżniającej działanie “współczynnika humanistycznego”, lecz jako tego, który służy za instrument interpretacyjny stosowany przez co do zasady zdystansowanego względem *własnych doświadczeń osobistych* badacza-teoretyka<sup>22</sup>. Wojciech J. Burszta dokonuje zatem przekroczenia Rubikonu, równającego się poczynieniu odstępstwa od “kmitologii” po to, by zacząć znaczyć *własny ślad*.

Moja *ponowiona* lektura *Czytania kultury*... (można ją nazwać lekturą “późną”, gdyż uskutecznianą mniej więcej 8–9 lat temu) naprowadziła mnie na ów “własny ślad”, postrzegany jako nieprzypadkowy, podpadający pod kategorię “świadomościowego rozpołowienia”. Kiedy teraz spoglądam na przebytą już drogę, czymś zupełnie naturalnym wydaje mi się to, co wydarzyło się między nami (“Wojciechem J. Bursztą-Autorem” a “Marcinem Kafarem-Uwrażliwionym-Na-To-Co-Osobiste-Interpretatorem”) w 2015 roku (i potem). Kiedy inicjowałem nasze spotkania, prosząc Profesora o współ-uczestniczenie w rekonstrukcji “idiomu formatywnego” w jego biografii naukowej, moją intencją było – realizowane w myślowej diadzie – uwypuklenie śladu tego, co *osobiste* i uchwycenie oplatających je znaczeń, obecnych w tekstach i – jednocześnie – poza teksty wykraczających, kiedy zaczynamy o nich rozmawiać. Eksperyment ten ostatecznie w takim samym stopniu okazał się wspaniałą intelektualną przygodą co egzystencjalnym wyzwaniem, odkąd rozmowy “czysto” badawcze niepostrzeżenie przeobraziły się w rozmowy badawczo-przyjacielskie, radykalnie zmieniając punkty widzenia rzeczy i uruchamiając “niedefiniowalny współczynnik uczuciowy”<sup>23</sup>. Zaczęliśmy

---

21. Burszta, “*Słowo od autora*”, 15.

22. Michał Buchowski, Wojciech J. Burszta, *O założeniach interpretacji antropologicznej* (Warszawa: Wydawnictwo PWN, 1992), 6–7.

23. Katarzyna Kaniowska, “Leiris i etnografia”, *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty* 3–4 (2007).

uprawiać coś w rodzaju “mówiono-pisanej” humanistyki jako “pożądanego miejsca”<sup>24</sup>, równoważącego komponenty dyskursywne, podmiotowo-indywidualny i podmiotowo-wspólnotowy. O tym, jak wymowna – a zarazem zaskakująca – była to sytuacja świadczy następująca refleksja Wojciecha J. Burszty:

[T]o jest dla mnie absolutnie odkrywczym, te nasze rozmowy. Nigdy nie myślałem ani o swoim życiu – może o życiu to jeszcze bardziej, ale o tym ścisłym związku życia z twórczością, właśnie w taki sposób, jak to nam wychodzi. No po prostu tej [...] wiwisekcji – bo wiwisekcję na żywym organizmie prowadzimy. A więc nie egzegezy, tylko wiwisekcji. Nigdy w tym kierunku niczego nie robiłem, po prostu. A może, może przyszedł czas, żeby rzeczywiście się przyjrzeć *Sobie*, bo sam się zaczynam no może nie fascynować, ale przyglądać ze zdumieniem, jak pewne rzeczy się łączą, jak to trwanie w zmienności cały czas się przejawia i następuje taki właściwie mitologiczny powrót do początków, prawda?<sup>25</sup>

W cieniu: umykanie... –

“etnografia życia” Wojciecha J. Burszty

Ów “mitologiczny powrót do początków” stosunkowo szybko zaczął znajdować przestrzeń tekstualną służącą do jego wyrażania. Tym sposobem potwierdzenie zyskiwała moja *intuicja* – poparta nietypową egzegezą pism Wojciecha J. Burszty – dotycząca specyficznego uwrażliwienia Profesora na uprawianie “humanistycznej humanistyki” lub, jak kto woli, “antropologicznej antropologii”<sup>26</sup>, nauki z “ludzką twarzą”<sup>27</sup>, realizowanej w formie “życia jako badania”<sup>28</sup>, której integralnym elementem stał się On – Autor-Pozostający-Człowiekiem. W 2017 roku na mapie wprost refleksywno-autobiograficznie zorientowanych tekstów (mieszczących się w tym samym zbiorze co – przepelniony miłością do ukochanej, dopiero

---

24. Metaforę humanistyki jako “pożądanego miejsca” zaczerpnąłem od Michała Pawła Markowskiego (*Polityka wrażliwości* (Kraków: Universitas, 2013, 141)), dla którego jest to “[m]iejsce przechowujące pamięć nieznaną, a wartą do przyswojenia doświadczeń”. Nadto jest to miejsce sankcjonowanej kulturowo *realności dialogicznej*, opartej na nadziei, że *tutaj* “warto mówić do innych” i *tutaj* też “inni mówią do nas”.

25. Cytat ten pochodzi z transkrypcji rozmowy, która odbyła się między mną a Wojciechem J. Bursztą 7 maja 2017 roku we Włodzimierzowie.

26. Marcin Kafar, Adam F. Kola, “Człowiek, życie i śmierć w kontekście etyczno-moralnych praktyk humanistycznych”, w: *Etyczno-moralne aspekty “praktyk humanistycznych”* (Toruń–Łódź: Międzynarodowe Centrum Zarządzania Informacją ICIMSS, 2015), 35.

27. Kafar, “Wprowadzenie”, 8.

28. Wojciech J. Burszta, “Życie jako forma badania. Przypadek Paula Ricoeura”, w: *Uwagi w kwestii poznania. Księga Jubileuszowa prof. Adama Palucha. Kolbuszowa*, red. Jacek Bardan, Konrad Górny (Wrocław: Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, 2013).

co utraconej osoby – esej “Ojciec”<sup>29</sup> oraz, utrzymany w podobnym osobisto-intymnym tonie, rozdział pt. “Ojciec i piwnica wspomnień”<sup>30</sup>), ukazał się artykuł pt. “W podwojonym cieniu. Zapiski z etnografii życia”<sup>31</sup>, będący tematycznym rozwinięciem rozmowy toczonej między nami parę miesięcy wcześniej<sup>32</sup>. Nie wyłącznie o temat tutaj chodziło (była to opowieść o przeszłości, odkrywająca wielobarwność dorastania, na które cieniem kładł się przemożny wręcz lęk przed śmiercią rodziców Wojtka), ale także o przeżycie związane z jego – tegoż tematu – podjęciem *teraz*, sprowadzające się do konieczności skonfrontowania *Siebie* z cieniem rzucającym swą smugę już rozpołowioną – na przeszłość (ta obejmowała ciągle żywe, pamięciowe relacje z rodzicami) i na przyszłość – postrzeganą jako posadowiona “w cieniu” niemożliwej do uniknięcia własnej skończoności. . . Kiedy o tym piszę, w szczególnym “świetle mroku” jawią mi się słowa Wojtka obdarowującego mnie mailowo pierwszą wersją *W podwojonym cieniu...*, *nota bene* zawierającą w podtytule istotne słowo “początki” – “Zapiski z etnografii życia /początki/”: “Drogi, ślę ‘Podwojony cień’. Zupełnie nie wiem, co o tym myśleć, w razie czego wywal i zapomnimy o wszystkim. Uściski, Wojtek”. “Początki”... “Początki” czego? Patrząc wstecz, widzimy więcej, więcej również – przynajmniej tak się wydaje – rozumiemy.

W 2020 roku Wojciech J. Burszta zabrał się za pisanie, jak się okazało, swojej... ostatniej, najważniejszej (?), niedokończonej książki, a mianowicie *Umykanie. Pomyślenia z etnografii życia*. Takie książki nie powstają na zamówienie, nie da się też ich (w pełni) zaplanować, a nawet jeśli jakiś plan powstaje, to należy być przygotowanym na konieczność jego modyfikowania. To natomiast podległe jest prawu biegnącego życia wcześniej czy później “zaskakującego” nas najoczywistszą oczywistością: znalazłeś się w punkcie, w którym śmierć przestaje paktować z życiem, dopominając się od ciebie baczniejszej niż dotychczas uwagi, zachęcającej do... pomyślenia. Punktem tym dla Wojciecha J. Burszty okazała się potwierdzona w lutym 2020 roku diagnoza nowotworowa. Od *tej chwili, to* życie prowadzone było w dwudzielnej rzeczywistości: jako przynależne “królestwu choroby”, tocząc

---

29. Wojciech J. Burszta, “Ojciec”, *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty* 3 (1988).

30. Wojciech J. Burszta, “Ojciec i piwnica wspomnień”, w: *Od etnografii wsi do antropologii współczesności. Tom dedykowany pamięci Profesora Józefa Burszty w setną rocznicę urodzin*, red. Wojciech Dohnal (Poznań: Komitet Nauk Etnologicznych PAN, Instytut im. Oskara Kolberga, 2014).

31. Wojciech J. Burszta, “W podwojonym cieniu. Zapiski z etnografii życia”, *Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne* 1 (2017).

32. Miała ona miejsce 7 kwietnia 2016 roku. Przywoływany artykuł powstał na moje zaproszenie jako współredaktora jednego z numerów czasopisma *Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne*, numer tematyczny, “Edukacyjne wymiary badań biograficznych/Educational Dimensions of Biographical Research”, red. Danuta Urbaniak-Zajac, Elżbieta Dubas, Marcin Kafar (Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2017). Istotnym, jak sądzę, jest fakt, że nie narzucałem autorowi ze swej strony żadnych pomysłów, to on sam zdecydował się na wybór takiej a nie innej drogi “myślenia o”.

się w obrębie szpitalnych sal, podlegało “rutynie” zabiegów medycznych, z kolei próbując się od nich uwolnić, przemieszczało *Się* w sferę aktywności intelektualnej. Owszem, pomysł na *Umykanie...* zrodził się w namacalności bólu i chęci odnalezienia *Siebie* poprzez udział w bezpośrednio egzystencjalnego doświadczenia. “Wojciech J. Burszta-Autor *Umykania...*” staje się podmiotem, mówiąc “po Heideggerowsku”, wkraczającym w świat, by, “w trosce o własną egzystencję”, spróbować odnaleźć *Siebie* “w sytuacji kłopotliwej i niepewnej”<sup>33</sup> – to po pierwsze, nadto zaś chce *zostawić ślad*. Mniej – *po Sobie*, bardziej – *dla Siebie*, i *dla Innych* – ślad Obecności jako integrującej to, co *prywatne* z tym, co *antropologiczne*. Bliskie jest mi, mieszczące się w nakreślonym kontekście, spojrzenie Jana Grada, który w szkicu pt. *Antropologia kultury Wojciecha J. Burszty*, stwierdza:

Na koniec wypowiedział się o swoim życiu jako antropolog właśnie. Świadom nadchodzącego nieuchronnie bliskiego odejścia, z myślą, że przyszłość może nie będzie mu już dana, pisał “mozolnie” książkę *Umykanie* – wedle jego własnych słów – “książkę-kataster, która pozwala, mam nadzieję, inaczej spojrzeć na własne życie w sytuacji, kiedy wszelka pewność popada w ruinę”. Dokonując jego retrospektywnego oglądu, nazywanego przezeń “etnografią życia”, odbył ostatnią “antropologiczną wędrowkę po kulturze”. Za jej zapowiedź – z dzisiejszego punktu widzenia – uznać można wywiad prasowy, którego udzielił w 2012 roku, dotyczący tematu “śmierci w kulturze współczesnej”, zatytułowany *Chcemy zostawić ślad*. Odpowiadając na inauguracyjne pytanie o strach przed śmiercią, powiedział: “Jeśli ktoś powie, że się nie boi, sam siebie oszukuje. To raczej kwestia przyjęcia jej nieuchronności. Dyscyplina, którą reprezentuję, potrafi jakoś do tej nieuchronności przygotować. To oczywiście nijak się ma do samego momentu umierania, ale o tym nic nie wiemy, to pozostanie na zawsze tajemnicą. Natomiast pozwala pogodzić się z procesem przemijania i ocenić, co się udało w życiu zrobić i co być może jeszcze się uda. W świeckim wymiarze to pewnie najistotniejsze: życie godne, życie udane”<sup>34</sup>.

W *Umykaniu...* powraca – przetransponowany do nowej postaci – motyw wywołany w *Czytaniu kultury...* – “pamiętania i interpretowania”. Tutaj – w obrębie “katastru umykania” – “pamiętanie” podmieniane jest przez pobratymcze mu “odpominanie” (to jeden z wielu słownych wyróżników Bursztowskiej “autorskiej sygnatury”), którego rolą jest uchwytywanie i składanie w znaczącą całość (elastyczną, podatną na zmiany konfiguracji) fragmentów życia, poukrywanych w świadomościowych zakamarkach, w czasie, gdy *temu Się* wydawały służyć: pozostawaniu na pamięciowo-świadomościowym stryszku. Aktywne

33. Raz jeszcze korzystam z wypowiedzi interpretacyjnych Michała Pawła Markowskiego, *Polityka wrażliwości*, 68–69.

34. Jan Grad, “Antropologia kultury Wojciecha J. Burszty”, *Nauka* 3 (2021), 147–148.

(odpominające) przyglądanie się *Sobie*, komponując “kataster umykania” – pozwala myśli krążyć, a harmonizującej ją “Piszącemu” przydaje twórczej gotowości; od kiedy schyłek życia sprzyja przyjmowaniu postawy “wyczekiwania na...”, jawną prowokacją wydaje się stanięcie w kontrze względem spotykającego mnie losu (jak inaczej rozumieć Feyerabendowskie “zabijanie czasu”? – o nim więcej poniżej). Truizmem jest stwierdzenie, że dobre prowokacje sprzyjają uczeniu *Się* – w tym sensie są głęboko pedagogicznymi (przynależą one pedagogii, czyli “praktycznej” sztuce wychowania). *Umykanie...* uczy poprzez swoją “szczelinowość” oraz, tkwiące w niej, “odpryski skały życia”, na czele z najdonioślejszym, jakim jest *niedokończenie*. *Umykanie...* nigdy nie powstałoby w sytuacji przewidywalnej codzienności; ta szczególna wypowiedź-świadcstwo komponowana jest dzięki zaburzonej przewidywalności, wyświetla więc to, co w życiu toczącym się po stabilnym torze zwyczajnie jest nie-widoczne. A wszystko dzieje się po to, abyśmy, choćby zażłkowo, zdolni byli podźwignąć niepomierne ciężar “*umykającego*”.

W mknieniu życia kataster spraw, które zostają z nami, są ważne i pamiętane, jest obszerny. Pytani o nie, potrafimy, po namyśle, podać ich listę, hierarchię i krótką charakterystykę. Kataster to swoisty rachunek uświadomionych zdarzeń i form pojęciowych. Każdy z nas dysponuje podobnym wykazem, istotnym dla podmiotowej tożsamości. Ale w momencie, kiedy nasze życie wystawione zostaje na próbę w obliczu możliwego, niespodziewanego i niedalekiego spotkania ze śmiercią, ów zwykły kataster etnografii życia zaczyna jawić się jako coś dalece niewystarczającego. To w tym momencie (śmierć już mnie dotyczy), pragnę czegoś więcej: przeschepić “cały ogromny świat wyobraźni na głębę swego nowego życia”, a to wymaga najpierw dostrzeżenia tego, co mi umknęło

– powiada Burszta<sup>35</sup>. Kontynuując wędrówkę po ścieżce tak sprofilowanej wyobraźni, trzeba być gotowym na to, że w pewnym momencie może się ona okazać wyobraźnią, wobec której czas przestaje być łaskawy. Kurczy *Się* niepomierne, i już nie pozwala nam oddychać pełną piersią (w przypadku Wojtka, postępująca choroba sprawiła, że powyższe sformułowanie przestało mieć wyjątkowość wyłączenie metaforyczny).

Trzymam w ręku lubianą i cenioną przez Wojciecha J. Bursztę autobiografię pt. *Zabijanie czasu* Paula K. Feyerabenda<sup>36</sup> (egzemplarz odziedziczony, jak wiele

---

35. Wojciech J. Burszta, *Umykanie. Pomyślenia z etnografii życia* (manuskrypt datowany na 2020), 4.

36. O wadze tej książki Burszta nadmienia w manuskrypcie *Umykania*, gdzie znajduje się następująca wzmianka: “Jedną z moich ulubionych lektur było zawsze *Zabijanie czasu* Paula Feyerabenda, jego autobiografia pisana ‘dla zabicia czasu’, ale w momencie, kiedy czas wielkiego filozofa nauki dobiegał także końca (nieoperowalny guz mózgu)”. Burszta, *Umykanie*, 20, przyp. 4.

innych publikacji, w spadku po *tym* Przyjacielu). Autor *Przeciw metodzie zaprasza* czytelnika w podróż po świecie objaśniającym, jak “‘idee’ przepłatały się z resztą [je]go życia”<sup>37</sup>. Ostatni rozdział tej skądinąd fascynującej podróży w świat zaplotu “myśli” i “życia pozamysłowego”, zatytułowany jest *Odejście*. Otwiera go intrygujące wyznanie:

Kiedy latem 1993 roku napisałem tytuł tego rozdziału, miałem na myśli odejście z życia zawodowego. Nigdy więcej artykułów, dokończyć jedną krótką książkę, czasem wygłosić referat, żeby były pieniądze na podróże z Gruzją. Zamierzałem spędzić czas na czytaniu, spacerach po lesie i adorowaniu mojej żony. Stało się trochę inaczej<sup>38</sup>.

Kilka stron dalej zagadka się rozwiązuje, czytamy:

Pod koniec 1993 roku tytuł tego rozdziału nabrał nowego znaczenia. Jestem częściowo sparaliżowany, leżę w szpitalu z nieoperowalnym guzem mózgu. [...]

Są to być może moje ostatnie dni. Żyję z chwili na chwilę. Przyczyną mojego ostatniego paraliżu był jakiś krwotok wewnątrz mózgu. Myślę o tym, czy po moim odejściu coś po mnie pozostanie, *nie* artykuły, *nie* ostateczne deklaracje filozoficzne, lecz miłość. Mam nadzieję, że miłość pozostanie i nie wpłynie na nią zbytnio sposób mojego odejścia, które chciałbym, aby było spokojne, jak w śpiączce, bez zmagania ze śmiercią i zostawiania po sobie wspomnień. Cokolwiek teraz się stanie, nasza mała rodzina będzie żyć wiecznie – Gruzja, ja i nasza miłość. Chciałbym, żeby tak się właśnie stało, żeby nie intelekt przetrwał, lecz miłość<sup>39</sup>.

Przytoczyłem te ustępy *in extenso*, gdyż – w swej przenikliwej prostocie wyborów – pozwalają mi one myśleć o moim Przyjacielu Wojtku, już nie wybitnym Profesorze, lecz kimś, kto, jak Paul Feyerabend, ostatnie tygodnie życia spędził “żyjąc z chwili na chwilę”, w swoim bezpiecznym, przytulnym domu w Milanówku, ciesząc się obcowaniem z bliskimi, oglądając mecze piłkarskie, słuchając muzyki i imitując palenie papierosa – myślę, że był szczęśliwy. W dedykacji zamieszczonej na pierwszej stronie *Zabijania czasu*, Waldemar Kuligowski, uczeń Wojciecha J. Burszty, napisał coś, co wydaje się być kwintesencją Jego postawy, a może po prostu – przepisu na dobre życie: “Wojtkowi, któremu nie wystarcza to, co widzi, ani to, co czuje – z powodu powrotu i białego wina”. Pisanie *Umykania...* zatrzymuje się po zaledwie 77. stronach, sądząc po *Spisie treści*, jesteśmy mniej

---

37. Paul K. Feyerabend, *Zabijanie czasu*, przeł. Tomasz Bieroń (Kraków: Wydawnictwo Znak, 1996), 183.

38. Feyerabend, *Zabijanie czasu*, 181.

39. Feyerabend, *Zabijanie czasu*, 185.



więcej w połowie książki. Ostatnie akapity (rwane, lapidarne, wymagające dalszej obróbki, jakby “nie-Bursztowskie”) są wysoce wymowne; są spotkaniem “na pozór” intelektualnym z przyjacielem – Zygmuntem Baumanem. W istocie, dla mnie, są jednak czymś dużo ważniejszym, a mianowicie... próbą wymykania się samotności, jakże silnie przylegającej do “momentu umierania” oplecionego “tajemnicą”...

*Coda* albo krótka wykładnia tego,  
co robię w moim tekście

Jeśli dobrnąłeś do tego miejsca Czytelniku, to masz prawo zastanawiać się, o czym jest mój tekst, a także komu może on służyć? Na pierwszą część pytania otrzymujemy zwięzłą odpowiedź choćby w streszczeniu artykułu, gdzie mówię o “*napięciu*” występującym między twórczością naukową a doświadczeniem osobistym tych, którzy ją uskuteczniają. Wszelako przedmiot mojego zainteresowania dałoby się określić inaczej: byłaby nim niemożność wywikłania się przez nas z tego, co w obrębie owego “napięcia” występuje. Odtąd, chcąc trzymać się zaproponowanego słownika, powinienem pisać “wywikłania Się”, ustanawiając w ten sposób pasaż prowadzący w wymiar, w którym usytuowana została całość moich rozważań. Kto miałby “nie móc Się wywikłać”? Każdy lub nikt (z nas) – wszystko zależy od tego, czy zdecydujemy się uruchomić tryb refleksywny w odniesieniu do sfery pracy intelektualnej (cudzej i własnej). Wówczas ta ostatnia okaże się pełna nieoczywistości do wytropienia i wyzwania do podjęcia, występując jako sfera podlegająca niekończącemu się procesowi upodmiotowienia. Właśnie z powodu tego, iż jest on “niekończącym” się procesem, trudno byłoby wskazać zarówno jego “Początek”, jak i “Koniec” – tych po prostu nie ma. Są za to “początki” i (rzadziej) “końce”, pozwalające z nieprzypadkowych punktów trajektorii auto/biograficznych zaczynać opowieści, korzystające na znaczeniowej sile *ponowień*. Takim “nieprzypadkowym ‘początkiem’” ustanowiłem doświadczenie z pogranicza snu i jawy, sprowadzające Się na poziom “myślenia o” pisaniu artykułu (naukowego). To z kolei pozwoliło mi na uruchomienie dialogicznych odczytań “tekstów”/“życia” “Laurel Richardson” i “Wojciecha J. Burszty”, doprowadzając do powstania sensotwórczej triady – jej trzecim elementem jest “Marcin Kafar-Interpretator/Autor”.

Wspomniałem o tym, że w strategii refleksywnego tropienia *auto/biograficznie zorientowanych upodmiotowień* i ich znaczeniowo-sensotwórczych uwarunkowań częściej mamy do czynienia z “początkami”, aniżeli “końcami”. Z czego to wynika? Przy przyjęciu optyki “myślenia spiralnego” (wertikalnego poruszania Się) dane opowieści mają ogromny potencjał szkatułkowości, niekiedy występującej w zaskakujących układach, jak choćby ta związana z pisaniem niniejszego artykułu.

Jego pierwotna wersja była dwukrotnie obszerniejsza niż jej aktualny wariant, co zdecydowanie zaburzało format objętości przyjęty w standardzie publikowania w czasopiśmie. Zmuszony więc byłem zredukować swoją wypowiedź, rezygnując z pokazania bardzo ważnej warstwy *logiki dialogicznej* porządkującej moje myślenie o doświadczaniu pośmiertnym twórczości Wojciecha J. Burszty – Pisarza, ale przede wszystkim Przyjaciela, za którego przyszło mi kończyć Jego ostatnią książkę, czyli *Umykanie...*<sup>40</sup>. Zdanie o “wymykaniu się samotności” należałoby więc traktować jako fałszywą puentę, gdyż w istocie jest ono początkiem nowej opowieści. Jak przedstawionej? Do kogo skierowanej? Odpowiedzi na te pytania wychylają nas już jednak – tak Ciebie, Czytelniku, jak i mnie – ku tekstualnej przyszłości, ustanawiając łącznik między “teraźniejszym” a “mającym nastąpić”. Tym samym uplastycznieniu ulega horyzont “*humanistycznej*” *pracy opierającej się na wspól-dzieleniu doświadczenia – oraz doświadczaniu doświadczonego. Czy i nie na tym także polegałoby ponawianie?*

## Bibliografia

- Buchowski, Michał, Wojciech J. Burszta, *O założeniach interpretacji antropologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo PWN, 1992.
- Burszta, Wojciech J. “Ojciec”. *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty* 3 (1988), 211–212.
- Burszta, Wojciech J. *Czytanie kultury. Pięć szkiców*. Łódź: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu, 1996.
- Burszta, Wojciech J. “Słowo od autora: pamiętać i interpretować”. W: *Czytanie kultury. Pięć szkiców*, 12–15. Łódź: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu, 1996.
- Burszta, Wojciech J. “Antropologia i literatura”. W: *Różnorodność i tożsamość. Antropologia jako kulturowa refleksyjność*, 177–190. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2004.
- Burszta, Wojciech J. “Życie jako forma badania. Przypadek Paula Ricoeura”. W: *Uwagi w kwestii poznania. Księga Jubileuszowa prof. Adama Palucha. Kolbuszowa*, red. Jacek Bardan, Konrad Górny, 49–58. Wrocław: Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, 2013.
- Burszta, Wojciech J. “Ojciec i piwnica wspomnień”. W: *Od etnografii wsi do antropologii współczesności. Tom dedykowany pamięci Profesora Józefa Burszty w setną rocznicę urodzin*, red. Wojciech Dohnal, 103–112. Poznań: Komitet Nauk Etnologicznych PAN, Instytut im. Oskara Kolberga, 2014.
- Burszta, Wojciech J. “W podwojonym cieniu. Zapiski z etnografii życia”. *Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne* 1 (2017), 158–170.

---

40. Robiłem to na prośbę żony Wojtka, Hanny, wspierany przez nią samą i syna Bursztów, Jędrzeja.

- Burszta, Wojciech J. *Umykanie. Pomyślenia z etnografii życia* (manuskrypt datowany na 2020).
- “Edukacyjne wymiary badań biograficznych/Educational Dimensions of Biographical Research”, numer specjalny czasopisma *Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne*, red. Danuta Urbaniak-Zajęc, Elżbieta Dubas, Marcin Kafar. Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2017.
- Feyerabend, Paul F. *Zabijanie czasu*, przeł. Tomasz Bieroń. Kraków: Wydawnictwo Znak, 1996.
- Grad, Jan. “Antropologia kultury Wojciecha J. Burszty”. *Nauka* 3 (2021), 147–164.
- Jullien François. *Une seconde vie. Commencer véritablement d'exister*. Paris: Éditions Grasset et Fasquelle, 2017.
- Kafar, Marcin. “Wprowadzenie”. W: *Biografie naukowe. Perspektywa transdyscyplinarna*, red. Marcin Kafar, 7–11. Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2011.
- Kafar, Marcin, Adam F. Kola. “Człowiek, życie i śmierć w kontekście etyczno-moralnych ‘praktyk humanistycznych’”. W: *Etyczno-moralne aspekty ‘praktyk humanistycznych’*, red. Marcin Kafar, Adam F. Kola, 23–39. Toruń – Łódź: Międzynarodowe Centrum Zarządzania Informacją ICIMSS, 2015.
- Kafar, Marcin, Sławomir Pasikowski, “Od tekstu do kontekstu. O praktyce upodmiotowienia w przestrzeniach twórczości naukowej – prolegomena”, *Przestrzenie Teorii* 34 (2020), 375–391.
- Kaniowska, Katarzyna. “Leiris i etnografia”. *Polska Sztuka Ludowa. Konteksty* 3–4 (2007), 270–273.
- Kirkegaard, Søren. *Powtórzenie. Przedmowy*, przeł. i oprac. Bronisław Świdorski. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2000.
- Kubica, Grażyna. “Intelektualne epifanie, czyli o emocjach w nauce. Szkic autoetnograficzny”. W: *Wyobrażone, przeżyte i przedstawione. Księga Jubileuszowa dla profesora Janusza Muchy*, red. Łukasz Krzyżowski, Katarzyna Leszczyńska, Maria Szmaja, 40–49. Kraków: Nomos, 2019.
- Markowski, Michał P. *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*. Kraków: Universitas, 2013.
- Marynowicz-Hetka, Ewa. *Pedagogika społeczna. Pojmowanie aktywności w polu praktyki*. Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2019.
- Richardson, Laurel. “Getting Personal. Writing-stories”. *International Journal of Qualitative Studies in Education* 14, no. 1 (2001), 33–38, <https://doi.org/10.1080/09518390010007647>.
- Richardson, Laurel, St. Pierre, Elizabeth A. “Pisanie jako metoda badawcza”, tłum. Marta Sałkowska. W: *Metody badań jakościowych*, red. Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, 457–482. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.
- Sendyka, Roma. *Od kultury ja do kultury siebie. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*. Kraków: Universitas, 2015.
- Wejland, Andrzej P. “Spojrzeć na świat jak antropolog. Wyzwanie autobiograficzne”. W: *Auto/biograficzne aspekty praktyk poznawczych*, red. Marcin Kafar, 33–48. Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2016.

